

TOCKOJE - SOWIECKA HIROSZIMA. JAK ROSJANIE ZRZUCILI BOMBĘ ATOMOWĄ NA WŁASNYCH LUDZI [KOMENTARZ]

W 1954 roku, podczas manewrów na poligonie Tockoje, sowieckie wojsko ćwiczyło uderzenie poprzedzone bombardowaniem nuklearnym. Nad głowami dziesiątek tysięcy żołnierzy wybuchła bomba atomowa o mocy 40 kiloton. Wielu z tych ludzi zmarło w męczarniach. Na tych, którzy przeżyli, przez 25 lat ciążyła przysięga milczenia o tych przerażających wydarzeniach.

Związek Sowiecki, 14 września 1954 roku. Na poligonie Tockoje, leżącym w obwodzie orenburskim, trwają ćwiczenia Armii Czerwonej o kryptonimie **Snieżok (Śnieżka)**. Dowodzi nimi sam marszałek **Georgij Konstantinowicz Żukow**.

Manewry te były wyjątkowe i to z kilku powodów.

Przede wszystkim, jest to spektakularny sygnał powrotu Żukowa do **najwyższych kręgów władzy sowieckiej**. Marszałek ten został zdjęty ze świecznika pod koniec życia Józefa Stalina. Po śmierci dyktatora w 1953 roku Żukow pomógł Chruszczowowi w obaleniu Berii i przejściu władzy na Kremlu. Zamach stanu udał się i Georgij Konstantinowicz mógł wrócić na salony Związku Sowieckiego.

Po drugie, manewry były obserwowane przez szereg najznamienitszych gości z Rosji i zza granicy. Na ćwiczenia przybyli **dowódcy wszystkich sowieckich korpusów, armii, okręgów wojskowych i grup wojsk**. Operację śledzili marszałkowie Związku Sowieckiego: Koniew, Malinowski, Timoszenko, Budionny, Żygariw, Niedielin, Bogdanow i Sokołowski. Nie zabrakło także wojskowych i dygnitarzy z państw sojusznicznych, z m.in. Polski (obecny był marszałek **Rokossowski**), Czechosłowacji, Węgier, NRD, Korei Północnej i Chin. Pojawili się także obserwatorzy z państw neutralnych. Łącznie, całe przedsięwzięcie obserwowali goście z **16 państw**.

Jednakże, najważniejszym dowodem wyjątkowości ćwiczeń „Snieżok” był ich **temat**. Jak podaje Wiktor Suworow, autor traktującej m.in. o tych manewrach książki „Tatiana – tajna broń”, celem całej operacji było **„przełamanie przygotowanej obrony nieprzyjaciela przez korpus strzelecki przy użyciu broni atomowej”**. Oznacza to, że Sowietnicy chcieli przećwiczyć sytuację, w której dokonują manewru ofensywnego, wspierając moc uderzeniową swoich wojsk bombardowaniem nuklearnym. Co więcej, po raz pierwszy w historii ZSRS ładunek jądrowy miał zostać zrzucony z **pokładu samolotu**. Tego typu scenariusz był jawnym przygotowaniem do wojny napastniczej z Zachodem.

Przygotowanie scenariusza, w którym Związek Sowiecki rusza na kraje NATO ze wsparciem broni jądrowej stanowiło jedną z przyczyn, dla których Żukow był Chruszczowowi potrzebny. Nowy władca ZSRS wierzył bowiem, że konfrontacja taka – i zwycięstwo w niej – jest **jedynym sposobem na zwycięstwo komunizmu**. Jednak przygotowanie siłowej rozprawy z Zachodem wymagało

opracowania nowych rozwiązań, uwzględniających pojawienie się zupełnie nowego rodzaju broni, czyli właśnie arsenału jądrowego. Geоргij Konstantinowicz, marszałek doświadczony i okryty drugowojenną sławą, miał opracować scenariusz wykorzystywania tej siły, którą ZSRS dysponował od 1949 roku, do walki z krajami kapitalistycznymi. Innymi słowy mówiąc: **Chruszczow wierzył, że III wojna światowa, będąca pierwszą w historii wojną jądrową, ma być sposobem na zwycięstwo rewolucji komunistycznej**, a Żukow miał opracować szczegóły tego sposobu.

Co ciekawe, poglądy Chruszczowa nie były podzielane przez całą ekipę, która utrzymała się na szczytach władzy po śmierci Stalina. Jak podaje Wiktor Suworow, jeszcze 12 marca 1954 roku, a więc na pół roku przed ćwiczeniami „Śnieżnik”, ówczesny premier ZSRS Geоргij Malenkow powiedział na wiecu politycznym, że w III wojnie światowej – ze względu na dostęp do broni jądrowej – **nie będzie zwycięzców, a ludzka cywilizacja zostanie zniszczona**.

Jednak to Chruszczow objął władzę w Sowietach, a wojna jądrowa miała dać mu władzę nad światem. Ćwiczenia „Śnieżok” miały być jej prelude.

Jak pisze w swej książce Suworow, przygotowania do manewrów trwały kilka miesięcy. Polegały one m.in. na **długotrwałych i intensywnych ćwiczeniach bojowych sowieckiego 128. Korpusu Strzeleckiego**, liczącego ok. 45 tysięcy żołnierzy i oficerów. Całą jednostkę dokładnie ogolono i wyposażono w nowe mundury oraz sprzęt. Z kolei 7. Korpus Strzelecki Południowouralskiego Okręgu Wojskowego miał formować linie umocnień.

„7. Korpus Strzelecki Południowouralskiego Okręgu Wojskowego zbudował w terenie pas obrony. Korpus wycofano na pięć kilometrów z rejonu obrony, pozostawiając na pozycjach setki czołgów, transporterów opancerzonych, dział i moździerzy, a żołnierzy w okopach i schronach zastępując krowami, końmi i owcami” – pisze Suworow.

Warto zaznaczyć, że wybór miejsca przeprowadzania ćwiczeń nie był przypadkowy. Topografia poligonu Tockoje przypomina gęsto zaludnione tereny **Niemiec Zachodnich**, czyli najprawdopodobniejszego terenu pierwszych potyczek III wojny światowej.

Jednakże, oznaczało to także zagrożenie dla ludności cywilnej.

Wiktor Suworow w wywiadzie z Wirtualną Polską podkreślił, że okolica poligonu była **gęsto zaludniona**. „W zasięgu 5 km od epicentrum eksplozji znajdowały się wsie Machówka, Orłówka, Iwanówka i Jełszanka. 6,6 tys. metrów od epicentrum stała szkoła podstawowa. We wszystkich tych miejscowościach były otwarte studnie. Mnóstwo trzody chlewnej, uprawy. Ludzie...” – powiedział.

Dowództwo sowieckie **nie uwzględniło jednak tych szczegółów w swoim planie**. Ten zakładał zrzuć bombę rankiem 14 września i jej wybuch na wysokości ok. 300 metrów. I właśnie to nastąpiło.

W 2006 roku Telewizja Polska nakręciła film dokumentalny pt. „Tajemnice Układu Warszawskiego”, który opowiadał m.in. o ćwiczeniach „Śnieżok”. Materiał zawierał wypowiedź uczestnika tych wydarzeń, Kazimierza Tatura. Opisał on to, co zobaczył po wybuchu bomby. „To jest coś strasznego, to jest coś niebywałego (...). Były kopane transeje, rowy (...). Co było tam? Stwory. Żywe...”.

Mniej więcej **czterdzieści minut po detonacji do epicentrum dotarły oddziały specjalne**. Po mniej niż trzech godzinach od wybuchu, na teren weszły regularne oddziały sowieckie. Dokonano pomyślnego przełamania.

Dla żołnierzy operujących w miejscu wybuchu jądrowego ćwiczenia „Śnieżok” były fatalne w skutkach. Konsekwencji tych nie dostrzegły już jednak oczy zagranicznych obserwatorów. Jak pisze Suworow, w

obozie 128. Korpusu Strzeleckiego wybuchła epidemia **krwawej biegunki**. Żołnierzy nie poddano żadnym specjalnym zabiegom medycznym, nie roztoczono nad nimi opieki, którą powinni otrzymać tuż po wyjściu ze strefy skażenia. Co więcej, popełniono szereg błędów – m.in. ulokowano szpitale polowe **w miejscu opadu radioaktywnego pyłu**.

Suworow – powołując się na doniesienia czasopisma „Krasnaja Zwiezda” – wskazuje, że żołnierze oraz okoliczni mieszkańcy „otrzymali niemałą dawkę promieniowania”. Autor „Tatiany” wskazuje, że podczas ćwiczeń „nie zastosowano podstawowych środków ostrożności, takich jak dekontaminacja sprzętu, broni i umundurowania (...), nie przeprowadzono żadnej specjalnej obserwacji medycznej”. **Uczestnicy tych wydarzeń podpisali dokument zobowiązujący ich do zachowania milczenia na temat ćwiczeń „Snieżok” przez 25 lat**, co znacznie utrudniło pozyskanie pomocy państwowej czy lekarskiej.

Trudno ocenić, ilu żołnierzy i cywili zmarło w wyniku manewrów na poligonie Tockoje. Liczba taka pozostanie najprawdopodobniej nieznana – część dokumentów dotyczących ćwiczeń „Snieżok” została bowiem **zniszczona**, niektóre są nadal **tajne**. Problemy stwarza też kwestia tajemnicy, która obowiązywała uczestniczących w manewrach żołnierzy. Niemniej, skala zaniedbań, naruszeń bezpieczeństwa i zwykłego braku troski o ludzi sugeruje, że liczba ofiar śmiertelnych i osób z powikłaniami zdrowotnymi w postaci m.in. nowotworów może być przerażająco ogromna, zwłaszcza, że rozciągnęła się na nowe pokolenie. Suworow w wywiadzie dla Witrualej Polski wspomina bowiem o dzieciach weteranów „Śnieżoka”, które urodziły się zdeformowane i chore. Historia poligonu Tockoje stanowi smutny dowód tego, jak reżim dysponujący bronią jądrową może wykorzystać jej siłę nie tylko do walki ze swymi wrogami, ale także przeciwko własnemu narodowi.